

Andrzej Feret

Dzikię wino

- na motywach wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

"*Dzikię wino*", z mojego cyklu „Czytamy Gałczyńskiego”

I.

Przeklęte dzikię wino! Kiedym wyszeptał pierwszy raz o tobie...

Pacholęciem byłem, kiedym zasiadał na pagórkach,

I patrzyłem w dale z cmentarnego bluszczu i bramy za siebie,

Żelazne krzyże bluszcze otaczały i kołatanie serca,

Pierwszego regimentu był tam Oberleutnant Moritz,

I jeden raz po wiele razy usiekani w święte obrazy,

Spali, a może śnili o dalekich Niemcach, ale tutaj,

Z ptakami do kolacji ciągle zasiadali, gdym z księżycem,

Na tych wzgórzach srebrem, światło groby otoczyło,

Tylko drogą szli ciągle ludzie za dnia i wszystko żyło,

I latarnik przewoźnik przez Wisłę za dnia odpoczywał,

I jeden raz po wiele razy nocną lampą im wskazywał.

I spokój Wilhelma Richarda Wagnera i Nietzschego serce,

Chórami serafinów i świętych Germanów z Nibelungów pieśnia,

Przeklęte dzikię wino! Wzgórza zielenią bluszczu w oczach zaciśnięte,

Tak było, zaniemówiła Żelazowa Wola, ciszą nokturnów odeszła,

Przeklęte polskie piekło! A ja polonezy miałem wam zagrać i napisać,

Lecz zamieniłem polski na jakiś zagraniczny żargon klauna,

Marsz, marsz, diabli wiedzą dokąd prowadzą koleiny diabła piekła,

Na linach linoskokczków wieszają skrzypce a fortepiany u Norwida.

Szukam tych pagórków poprzez dzikię wina szyby w witrażach,

Kiedys Wyspiańskiego projekty i polichromia marzeń z Krakowa,

Szepty Młodej Polski bohaterko nieśli w osiemnastym w strażach,

Ciągle widzę dzikię wino na witrażach Brackiej, na wieżach Krakowa.

Wieczornym czasem gwaru czas zmienia kolory ziemi,
Jest jeden kolor - czar bieli, i ten drugi - to kolor czerwieni, jesieni,
I to przekłete dzikie wino, i to polskie piekło pór roku,
Wiatry ze wschodu, z zachodu i wiatry czterech pór zmroku,
Ile mam wam mówić, abyście odeszli wszyscy i szli obok poety,
Ile mam wam napisać, abyście baśń swoją nie zepchli,
Czy minorowo, czy uroczyście chcecie, aby wam o was pisali,
Śpiewać może każda czwarta oktawa, a skrzypce w altach na głębi,
Duc In Altum, wyście zapomnieli, to kiedyś, i was już nic nie odmieni,
Żargony klaunów i odpowiedzi bezmyślnie pisane ciągle tej ziemi.
Chmury i ptaki i wędrowni grajkowie, smyczkiem skrzypków
złamanym nic już wam nie opowiem, bo to psy i to prostaki, sam złodziej.

29 września, 2016

II.

Zobaczyłem obrazy dzikiego wina pośrodku mazowieckiej kniei,
Kiedyś obłożoną czarnym krzyżem i krzykiem "Ja jestem!" Juranda ze Spychowa,
Trudno Warszawę w takiej historii pomieścić, coś w czasie zamienić,
Podróżniku, spójrz na liść dzikiego wina wyrosłego w alkowach,
Nie miłości - acz jeno w tajemnych zaułkach historii przekłetej,
Patrz wiernie, patrz dookoła, nadaj myślom wiedzy nie tajemnej,
Wszystko posiada swoje wyjaśnienie, przekłety ten, któremu
za życia życzą zostać tylko w grobie, w labiryncie przed ślepcami,
W zaułkach, których w pieśni nie opiszą, i nie daruj "Bóg z nami",
Bo każdemu na hełmach gdy przychodzą to zdanie piszą:
Gott mit uns - In God we trust - Spasi Gospodi - Chryste wybacz nam,
Że nie chcę być już polskim sierotą - i zostaw to bycie zasłyszane z Wenus.

Dzikie wino sięga od skalistych Tatr po fale Bałtyku,
Tutaj Śląsk Czarny, tutaj Czarny Las, i treny Świętego Krzyża,
A ktoś mówi, że i mazowieckie równiny, gołoborza w krzyku,

Wszystkie obrazy na jednym zdjęciu, daj Boże, w przytyku.
A z przytyku powiedzą, wspólna chata wuja Toma,
[A tobie z sarkazmem zapłacą - tylko chata za wsią]
Nasi ludzie bogaci i meteorolodzy polityki,
Światło, światło, świetlistość, Wena świętością zbroczona,
Przez dywany, dywany i salony winiarskie winnicy.

I ciągle wieje, ciągle skądś dmucha, z przeciągu jakiegoś,
Muzyka i belka położona na karki na drogę,
Powiedz nuto dlaczego przerzucają belkę w oczy żywego,
Lampo, lampo światłości niech znajdują należną gospodę.

To zwierzęcy świat położyli na kolana, niczym bydlęta,
Jakiś sierpień, jakiś dom i to dzikie wino do szczęścia,
I czasami zagrzmie i upomni, możecie również zapłakać,
I po burzy słońce przypomni, że biorą znów na wariata.

Biegnę, biegnę do mety, a wszystkie drogi we złocie,
Zejdą się, zejdą w strapionych myślach pozłocie,
Ciężkość ciebie przygarnie, srebro nici otuli,
Dobry wieczór powiedzą tylko nocnej koszuli.

Ach to dzikie wino, borem już wyrosło bez kiści,
Rzuciło swoim kolorem do głógów w swojej złości,
Dzikie, dzikie to wino - a nocka taka bez granic,
Krzyczą liście wesoło, kto nas jeszcze wybawi...

Zarasta okno winem dzikim, lampa jeszcze nie zgasła,
Rozgadała się życiowo kostucha i kosą nie macha,
Tylko "Trenów" i "Ballad i romansów" kostucha nie słucha,
Czego jeszcze dzikie wino winnicę winną obrasta.

Dzikię wino bez kiści dorodnej staruchą rozlewane,
Rozsypane melodią nie z jaśminu, "ja wiem" nazywane,
Nocą o duchach gadanie i o skrzypiących oknach,
A listek i ptaszęcie ogłuchło od staruchy gadania na smutno.

A liść ma być młody i zielenią szlachetny,
Ptakiem nie w gąszcz na drogi, ale do gospód nie szpetnych,
Kurna chata staruchy już znikła i czas pilnuje,
Wino szlachetne toczy i na życie nie smutne rychtuje.

30 września, 2016

III.

Ile nici Ariadny, ile to nici nawinąć musi Olimp,
Ile strapien w świecach, a ile zapomnień w ciemnościach,
Ile stopni drabiny na piętro nieba melancholii,
Idący po szczeblach Jakuba łomotu szukają,
Do drzwi zamkniętych moim kluczem, co drzwi otwierają.
Po drodze biblioteka, co mól i rdza nie zjada,
I przychodzisz i słyszysz grają poloneza filharmonicy wiedeńscy,
Moja myśl nie w chmurach, jeno po strofach Hellady chadza,
Miasta moje, każde portem z latarnią we światłach mych dziennych.
O, ile wam okrętów jeszcze przyślę w moim poruczeniu,
W nieustających próbach natchnieniach i zjawach,
Moimi tęsknotami w moim doświadczeniu i w moich maszkarach.

Pragnąc zapewne napisać to jedno równanie,
Które do serca mego przyjdzie i się stanie.

Niewiele tak powiedzieć w strofach dziecięcych gwiazdozbiorów,
I być w gwiazdach ponad czyimś oknem dzieckiem z dłoni płynąc,
Bogini Nut okręt faraonów musi do portów zawinąć,
I przystani cumę rzucić i rzec: "Jestem z twoich grobów".

Policzyć włosy treścią wypełnioną słowami natchnioną,
Kręgi księżycy i harmonie muzyki sonaty srebrzystej,
Której Beethoven oddał planet dalom kołysania,
Napełnianą źródłem czarnej głębi wody przezczystej.

1 października, 2016

IV.

Weno narodu naszego,
Ziemio lauru i dębu,
Flago gwiazdzisto niebieska,
Na wieki przyjaźni zrębu.

I tylko to bezprawie,
Marudzi lecz żyć daje,
Wiele rąk z tego kraju,
Odeszło w dalekie kraje.

Jako zwykle, za chlebem,
I z mozołem ogromnym,
Przejechali ocean,
I zasiali chleb innym.

Sztandar już jest nie ważny,
Jeno z czasu co będzie,
Czasy nie są niańczone,
Każdy powie, że przędzie.

Tutaj są wyuczeni,
Tutaj nie dają myśli,
I nie mówią, że z Piasta,
Tam do tego odwykli.

A w kuźni ciągle złoto kują,
Losem kowala jesteś sam,
Flaga gwiaździsto srebrzona,
Kończami śpiewa nam.

Weno narodu za chlebem,
Wodo wielka z gwiazdami,
Mój patriotcie - gwiazdom pokłon składamy,
I liść wina dzikiego pomiędzy gwiazdami.

2 października, 2016

V.

Nad oczyma,
Na piersi,
A liść ciebie tak pieści.

Po ścianie, po ścianie,
Dzikię wino, kochanie.

Czas nami,
Wciąż płynie,
Zapadam się w słodkim winie.

Po ścianie, po ścianie,
Dzikię wino, kochanie.

Ach piękna,
Dziewczyna,
Wino przy niej zatrzyma.

Po ścianie, po ścianie,
Dzisiaj wino, kochanie.

Siedmioma,
Palcami,
Natchnę cię kolorami.

Po ścianie, po ścianie,
Dzisiaj wino, kochanie.

I w pucharze,
Wyplynie,
Puchar cały w złotym winie.

Po ścianie, po ścianie,
Dzisiaj wino, kochanie.

I za dnia,
I nocą,
Złotym winem pozłocą.

Po ścianie, po ścianie,
Dzisiaj wino, kochanie.

I trąci
Pucharu,
Zdaje się więcej czaru.

Po ścianie, po ścianie,
Dzisiaj wino, kochanie.

Dla duszy
Nie pokuta,
I ciała wciąż nie zgryzota.

Po ścianie, po ścianie,
Dzikię wino, kochanie.

Ten dom,
I ta brama,
Jesteś mi jak wybrana.

Po ścianie, po ścianie,
Dzikię wino, kochanie.

2 października, 2016

VI.

Srebrna poświata, srebrna bryza,
Nie cieni smuga nici srebrzystej,
Po dolinach, dolinach skalistych,
Ściany dzikiego wina, moja wina...

Ach brawo, ach brawo dzieci moje,
Szuwary, owacje na stojąco,
Świetliki nocy czarnej wysoko,
Ściany dzikiego wina, moja wina...

Drzewo w poświacie bez liści wina,
Gwiazdy cieniem chmur gasną milczeniem,
Rusalki świętojańskie rozokoszą,
Ściany dzikiego wina, moja wina...

A to najzwyczajniejszy świat, to zwykłe dziecię,
Zwykły chłopiec bez wad w betlejemskim świetle,
Pasterz pielgrzym narodu Wisłą owijany,
Ja jestem skałą na świat - matką urodzony.

Chórem skrzypiec jeden skrzypek napisze,
Partyturę filharmonii wiedeńskiej,
Nuty, nuty, przyplływajcie dziś do mnie,
Wino, ach wino tak dziko szumiące.

Na pagórkach gazela przystanąła wyniośle,
Ach jak smukła jej postać w zarysach i w biuście,
Ptaki śpią i nie będą świadkami uniesień,
Zaśpiewam pieśni nad tą jedną z pieśni,
"Bo miłość twa przedniejsza od wina", [1]
Pobiegnij do mnie gazelo z dzikiego wina,
"Olejek rozlany - imię twe" [2] przepiękne.

[1] - z drugiego wersu "Pieśni nad Pieśniami".

[2] - z trzeciego wersu "Pieśni nad Pieśniami".

- zakończenie cyklu pt. *"Dzikię wino"*.

3 października, 2016